
Sharon Begley with Peter Burkholder, “Heretics in the Laboratory: Can a creationist be a good scientist? And *vice versa*”, *Newsweek*, September 16, 1996, s. 82.

Artykuł w *Newsweeku* daje przykład czterech kreacjonistów, trzech młodej Ziemi i jednego starej, którym nie można zarzucić braku kompetencji naukowej.

Kurt Wise studiował paleontologię na Uniwersytecie Harvarda uznając, że Ziemia liczy sobie mniej niż 10 000 lat oraz że wszystkie rośliny i zwierzęta zostały stworzone ręką Boga, a nie że pojawiły się wskutek doboru

naturalnego działającego na zmienności genetycznej. W Harvardzie poglądy takie były herezją i sam Stephen Jay Gould zwymyślał za to Wise'a. Jednak nie przeszkodziło to Wise'owi zdobyć stopień doktorski w 1989 roku. Obecnie naucza on geologii na William Jennings Bryan College w Tennessee i bada, jak skamieniałości popierają historię Potopu znanego z Biblii.

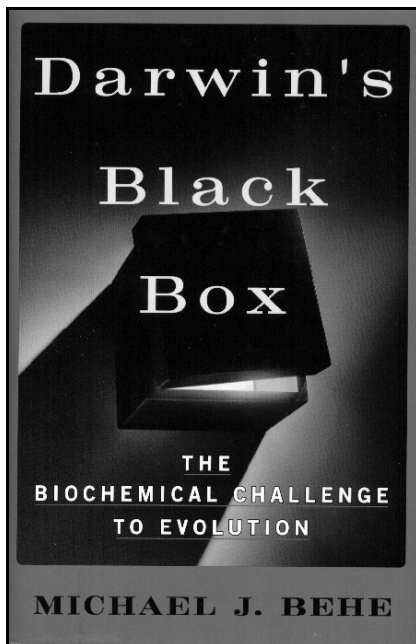
John Baumgardner jest geofizykiem w Los Alamos National Laboratory. W lutym tego roku w czołowym czasopiśmie naukowym, *Nature*, ukazał się artykuł, którego był współautorem, na temat konwekcji w płaszczu Ziemi. W 1994 roku na dużej konferencji geofizycznej przedstawił referat, z którego wynikało, że płyty geologiczne pokrywające Ziemię mogły kiedyś poruszać się tysiące razy szybciej, niż obecnie. Jeśli to prawda, to w stosunkowo niewielkim okresie czasu mogły zachodzić duże zmiany geologiczne, co jest konieczne dla utrzymania młodoziemskich poglądów kreacjonistycznych. Referat nie wywołał wrzawy, gdyż tylko nieliczni ze słuchaczy uświadomili sobie jego kreacjonistyczne implikacje.

Innym kreacjonistą, zajmującym się pracą naukową, jest dr Russell Humphreys z Sandia National Laboratories, który opublikował ponad 20 artykułów ze swej dziedziny, ale należy także do zespołu kierującego Towarzystwem Badań Kreacjonistycznych (*Creation Research Society*).

Antykreacjoniści początkowo twierdzili, że żaden kreacjonista nie może być dobrym uczonym, skoro wątpi w prawdziwość teorii ewolucji. Po takich przykładach, jak wyżej, złagodzili nieco tę opinię i uważają obecnie (jak Eugenie Scott, dyrektor National Center for Science Education, organizacji aktywnie zwalczającej kreacjonizm), że kreacjoniści mogą być dobrymi uczonymi, ale w dziedzinach oddalonych od tej, gdzie toczy się spór ewolucjonizm-kreacjonizm. Zaprzeczeniem tej tezy jest książka Michaela Behe'ego **Darwin's Black Box: The Biochemical Challenge to Evolution** (Free Press, 307 stron), która ukazała się we wrześniu 1996 roku. W swej książce argumentuje on, że układy biochemiczne takie jak te, które uczestniczą w widzeniu, system immunologiczny czy krzepnięcie krwi, są tak złożone, że jasne się staje, iż zostały zaprojektowane przez jakiś inteligentny

czynnik i nie wyewoluowały zgodnie z teorią Darwina. Behe jest profesorem biochemii na Lehigh University i opublikował ponad 30 artykułów naukowych (specjalizuje się w strukturze kwasów nukleinowych takich jak DNA).¹ Jego książka spotkała się z dużym zainteresowaniem, ukazało się już jej wiele recenzji, z których widać, że ewolucjoniści są pod wrażeniem argumentacji Behe'ego. Jedyne na co ich stać, to wyrażanie nadziei, że przyszły rozwój nauki udzieli odpowiedzi na „zagadki” Behe'ego w duchu ewolucjonistycznym.

Jak autorzy artykułu w *Newsweeku* oceniają omówione przez siebie przypadki kreacjonistów-uczonych? Oto konkluzja artykułu:



Ewolucjonizm jest poparty przez olbrzymie świadectwo empiryczne. Obecność kreacjonistów w laboratoriach jest więc cennym przypomnieniem, że uczeni są tylko ludźmi: jakaś mocna ideologia, czy to kreacjonizm, czy kapitalizm, czy coś innego, może kształtować wnioski uczonych równie mocno jak świadectwo empiryczne.

¹ Poglądy prof. Behe'ego nasi czytelnicy znają z rozprawy **Biologiczne mechanizmy molekularne. Eksperymentalne poparcie dla kreacjonizmu**, *Archiwum Na Początku...*, z. 6, Warszawa 1995 (wcześniej opublikowanej w dwu częściach w *Na Początku...* 1995, nr 4, s. 88-95 i nr 5, s. 98-115). Prof. Behe udzielił zgody naszemu Towarzystwu na dowolne korzystanie z treści jego ostatniej książki.

No tak. Skoro ewolucjonizm jest poparty przez olbrzymie świadectwo empiryczne, to musi istnieć jakaś ideologia powodująca, że niektórzy stają się ślepi na to świadectwo. Ale skoro ideologia może wywierać tak przemożny wpływ na uczonych, to może też być tak, że to właśnie ewolucjoniści znajdują się w jej władaniu, będąc niezdolnymi do ujrzenia, że owe olbrzymie świadectwo empiryczne jest zwykłą iluzją.

MP